Rok I. Kraków, Wtorek 12 Listopada 1889. Nr. 43.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.— Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Zagranicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów, **„Kurjer“ — Kraków.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Obrona autonomji.

I.

Każdy rząd uczciwy, jak to powiedział sam P. Namiestnik, otwarcie się przyznaje, że musi mieć wpływ na administrację kraju, i gdy się to dzieje „troskliwością, sprawiedliwością i bez teroryzmu“ nikt mu tego za złe nie bierze, bo jest to rzecz naturalna i w każdem konstytucyjnem państwie praktykowana.

Atoli pomiędzy wpływem na troskliwości i sprawiedliwości opartym, a pomiędzy ingerencją na niewłaściwej interpretacji ustaw polegającą, jest ogromny przedział i zasadnicza różnica.

Jak słusznie podniósł p. Polanowski: dano nam wolność po stuletnim ucisku, tak, że w pierwszej chwili zaprowadzenia autonomji, jak tenże poseł przyznał, zaledwie dwu marszałków w Galicji umiało skorzystać z autonomji w ten sposób, aby zrobić coś dobrego dla swoich powiatów.

Jeżeli tyle tylko znalazło się marszałków, iluż było burmistrzów w miastach a wójtów po wioskach, którzy pojęli zmianę stosunków i nowy swój zakres działania? Iluż jest ich dzisiaj, którzyby rozumieli, że są organami samorządu krajowego i mają prawo i obowiązek we własnym zakresie działania pracować dla dobra gminy i kraju?

Jeżeli trudno tym naczelnikom gmin dla nagłej zmiany stosunków po tyloletniej zależności i absolutyzmie zrozumieć zmianę sytuacji, to o ileż bardziej trudnem jest dla nich znaleźć się w niej przy obmyślanem zgóry powikłaniu, spowodowanem przez tak zwany „własny“ i „poruczony“ zakres działania.

Obok gmatwaniny ustaw i przepisów powiększa ten prawdziwy zamęt opieka nad gminami wydziałów i władz politycznych znowu tak chaotycznie pomieszana, że ją zaledwie znawca ustaw, a nie dopiero naczelnik gminy, często analfabetyczny, rozplątać może.

Powiedzmy więc prawdę, że autonomja u swoich podwalin jest tak małą, tak spowiniętą, że najoświeceńszy z naszych wójtów wiejskich nie wie częstokroć, że jest autonomicznym organem, a nie podległym starostwu wykonawcą jego rozporządzeń.

Dodajmy do tego urządzane przez starostów, a zaniedbywane przez marszałków, zebrania miesięczne i częstsze wójtów, pouczenia o ustawach na tych zebraniach przez urzędników politycznych; nawał zajęć poruczonego zakresu działania, wykonywanych pod grozą grzywien i posłańców karnych; zależność egzekutywy autonomicznej od woli i łaski władz politycznych, a nawet praktykowane jeszcze tu i owdzie zaopatrywanie wójtów w odznaki rządowe, a zrozumiemy łatwo, że nasi wójtowie mogą być najmocniej przekonani, że są c. k. urzędnikami starostwa, z tą różnicą, że ich gmina wybiera i opłaca, a władza polityczna nimi się wysługuje.

W takich stosunkach autonomja w praktyce u fundamentów swoich istnieje prawie tylko na papierze, a niektóre okruchy autonomicznego charakteru naczelników gminnych są wielkiej wagi i należy ich bronić, ani na włos dalej nie posuwając ingerencji władzy politycznej.

Do takich okruchów należy bezsprzecznie wybór pisarzów gminnych, niezawisłych od władzy politycznej, a podległych bezpośrednio tylko naczelnikom gminy.

I po te okruchy sięgają inni, domagając się w projektowanej ustawie ingerencji na wybór pisarzów gminnych i przyznania sobie prawa usuwania tychże w danym razie, a ustanawiania pisarzy gminnych z swego ramienia, albo na koszt odnośnej gminy.

P. Namiestnik, stwierdziwszy, że komisarz rządowy zaznaczył to żądanie jasno i otwarcie, przyznaje że rzeczywiście takie jest życzenie rządu — a równocześnie upewnia, że rząd nie chce ani źdźbła wziąć z tego, co Najj. Pan gminom dać raczył.

Co więcej p. Namiestnik raczył Izbie, już nie jako reprezentant rządu, ale jako kolega i poseł oświadczyć, że opanował ją „zamęt“ — i owładnęło ją „zatarcie pojęć“, ponieważ jest innego niż on zdania.

Na ten zbytek grzeczności równie grzecznie ale i stanowczo oświadczyć musimy, że zamęt leży w tem: „jakoby ustawa stwarzała *„nowych funkcjonarjuszy gminy“*. — Jest to fikcja, tak ze stanowiska loicznego, jak ze stanowiska faktycznego.

Ze stanowiska zdrowej loiki *przymiot* rzeczy, nie jest rzeczą samą, czyli nie tworzy rzeczy *nowej* ale istniejącą już rzecz określa. Żądanie więc kwalifikacji od pisarzów gminnych nie tworzy nowych organów gminnych, ale przymioty funkcjonarjusza gminy określa.

Czyż nie powiedziałby każdy, że to jest zamętem i zatarciem pojęć, gdyby kto twierdził n. p. iż w razie, jeżeliby wydano ustawę wymagającą od urzędnika politycznego patentu doktora praw, stworzonoby przez taką ustawę nowy organ polityczny? — a nie określano poprostu tylko przymiotów tego organu.

Faktycznie tem bardziej zamąca się rzecz, samo przez się jasną. Pisarze gminni już są, i dotychczas nie uważano ich za organ gminny, lecz tylko za funkcjonarjusza gminnego. Ustawa pisarzy nie tworzy ale określa tylko, że pisarz ma być kwalifikowanym.

Czyż to więc nie jest zatarciem pojęć powiedzieć: że pisarz głupi nie jest organem gminnym, ale pisarz rutynowany jest organem gminnym?

Wobec loiki więc i faktu upaść musi podstawa, na której opiera się żądanie, ażeby pisarze gminni w jakimkolwiek danym razie byli zawiśli od władzy politycznej a nie, jak dotąd, od naczelników gminnych.

Z Sejmu.

Z rozpraw sejmowych nad ustawą o pisarzach gminnych, które się skończyły klęską unii konserwatywnej, która zaledwie 44 głosów w Sejmie uzyskała, warto przytoczyć niektóre ustępy.

Poseł Polanowski broniąc ustawy podniósł, że idąc tyle lat z prawicą, w tej sprawie nie może się zgodzić na przejście do porządku dziennego nad ustawą z tego jedynie powodu, że rząd jej sobie nie życzy, gdyż jest autonomistą bezwzględnym i takim zawsze pozostanie.

Ustawa wzmacnia autonomją, która mimo skarg i agitacji przeciwko niej podnoszonych, wydała dobre owoce. Rząd odmawiając sankcji ustawie, nie postąpił w duchu zasady ukochanego Monarchy *viribus unitis*, która powinna zastąpić dawniejsze *divide et impera*.

Poseł Okuniewski gorąco przemawiał za taką autonomją gmin, aby starosta nie miał prawa mieszać się do gospodarki gminnej, jak to się dzieje dzisiaj. Rząd, rzekł mowca, nie chce ustawy, bo się obawia, że straci narzędzie serwilistyczne dla siebie.

P. Romanowicz stwierdził, że nie było w całym Sejmie opozycji przeciw ustawie, dopiero gdy rząd odmówił sankcji, znalazła się opozycja. Gdyby ustawa ta mogła mówić, powtórzyłaby przysłowie: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“. Zarzuty, że ustawa jest niewykonalną, bo się nie znajdzie kaudydatów ukwalifikowanych, nie mają podstawy i grzeszą przeciw loice. Na tej samej podstawie nie należałoby żądać kwalifikacji w roku 1872 od nauczycieli ludowych, bo nie było zdolnych kandydatów. Obawa odmówienia sankcji nie powinna wstrzymywać od uchwalenia ustawy, skoro jest potrzebną.

P. Abrahamowicz dosadnie powiedział, że broniąc złej sprawy, brakło przeciwnikom i dobrych argumentów. Pisarzy ukwalifikowanych potrzeba, będzie więc głosował za ustawą.

Rzeczywiście argumenty przeciwników były bardzo niedołężne. Poseł Sanguszko zastrzegając się, jakoby opozycja powstała tylko z tego powodu, że rząd odmawia sankcji, twierdzi, że główna trudność pochodzi ztąd, ponieważ ustawa wprowadza nowy organ gminny, co jak wykazaliśmy, jest logicznym nonsensem.

Poseł Chamiec twierdzi, że ustawa wprowadza przymus dla gmin, które będą musiały nietylko abdykować z autonomji (dlaczego?) ale także ponosić nowe ciężary.

Poseł Teliszewski odpowiadając na argument komisarza rządowego, że rząd domaga się mocy usuwania pisarzy dla tego, że gminy mają też zakres poruczony działania, słusznie powiedział, że jeżeli o to chodzi, niech rząd uwolni gminy od zakresu poruczonego działania, a zyska za to tylko wdzięczność tychże gmin.

* * *

Podaliśmy onegdaj treść referatu prof. Korczyńskiego w sprawie przedłożenia rządowego o służbie zdrowia i wnioski, jakie przedstawił komisji sanitarnej. Komisja po dłuższej dyskusji nie przyjęła wniosków profesora Korozyńskiego, w szczególności uznała zaprowadzenie służby zdrowia w 30 miastach, które otrzymały nową ustawę gminną, tudzież przeznaczenie rocznych 30.000 złr. na służbę zdrowia, jako zbyt uciążliwe dla tych gmin i krajów. Komisja uchwaliła natomiast: 1) wezwać rząd o przedłożenie nowego projektu ustawy o służbie zdrowia, gdyż zdaniem Sejmu, rząd z mocy ustawy państwowej z r. 1870 obowiązany jest do zapobiegania chorobom epidemicznym, a więc skarb państwa przyczyniać się winien do kosztów służby zdrowia; 2) wezwać Wydział kraj., aby w porozumieniu z Namiestnictwem wydał instrukcję dla 30 miast, w których obowiązuje ustawa gminna z 13 marca 1889, która określałaby stanowisko, zakres działania i obowiązki lekarzy miejskich; 3) wezwać rząd, ażeby ustanowił w uniwersytecie krakowskim zakład higieniczny z katedrą higieny, a we wszystkich seminarjach nauczycielskich zaprowadził wykłady higjeny; 4) wezwać rząd, aby uniwersytet lwowski uzupełnił wydziałem lekarskim.

Wobec tego prof. Korczyński złożył referat, a objął go dr. Ołpiński. — Okrom tego mniejszość komisji, podejmując wniosek prof. Korczyńskiego, przedstawi Sejmowi jako wniosek mniejszości, ażeby W. Sejm przeznaczył po 20.000 złr. rocznie od 1 stycznia 1890 r. dla niesienia pomocy lekarskiej ludności dotkniętej chorobami zakaźnemi a Wydziałowi poruczył ustanawianie lekarzy w okolicach dotkniętych takiemi chorobami i wydał dla tych lekarzy instrukcję w porozumieniu z Namiestnictwem.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła się z rubryką I budżetu o reprezentacji kraju, którą przyjęła wedle propozycji Wydziału. W rubryce II na koszta zarządu obniżyła komisja koszta przejazdów i djet członków opieki nad obłąkanemi z 600 na 300 złr. i wydatki na utrzymanie bibljoteki z 1.400 na 1000 złr. W rubryce XIII wydatków na meljoracje i budowy wodne, obniżyła komisja o 5.000 złr. subwencje dla drobnych przedsiębiorstw regulacyjnych ze względów oszczędności i na to, że Wydział krajowy może subwencyj tych udzielić z funduszów przeznaczonych na roboty publiczne w okolicach niedostatkiem dotkniętych; w szczególności poleca komisja Wydziałowi kraj. petycję gmin powiatu tarnobrzeskiego w sprawie regulacji rzeki Łęgu, i żąda, aby zbadawszy, które z tych gmin zasługują na uwzględnienie, udzielił im zasiłku z funduszu zapomogowego sejmowego, nie naruszając zobowiązań tychże gmin do regulacji Łęgu.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła petycję Towarzystwa gosp. lwowskiego w sprawie zakazu przywozu rosyjskich ziemniaków do Galicji.

Sprawa ta ważną jest z tego względu, że ziemniaki w tym roku u nas wydały plon dobry, są prawie jedynym środkiem do pokrycia wydatków gospodarzy. Rząd rosyjski wzbronił jednak we wrześniu b. r. dowozu ziemniaków z Austrji pod pozorem obawy zawleczenia chrząszcza „colorado“ — natomiast przywóz ziemniaków z Rosji wolny jest od cła, przez co taka nierówność szkodzi gospodarzom rolnym galicyjskim. Komisja wnosi uchwalenie rezolucji do rządu, aby: wydał zakaz dowozu ziemniaków rosyjskich do Austrji; aby żądał przy dowozie niemieckich ziemniaków do Austrji świadectwa, zkąd ziemniaki te pochodzą, a kolejom nie zezwalał ustanawianie taryf protegujących dowóz do Austrji zagranicznych produktów ze szkodą krajowych.

* * *

Komisja administracyjna załatwiając sprawozdanie Wydziału krajowego, uchwaliła wyrazić rządowi, że Sejm oświadcza się za wprowadzeniem nowej jednolitej ustawy łowieckiej.

* * *

Wydział krajowy, wykonując polecenie zeszłego Sejmu w sprawie podniesienia gospodarstwa mlecznego, na podstawie zwołanej w tym celu ankiety ludzi fachowych wygotował sprawozdanie dla Sejmu, w którem proponuje: Sejm poleci urządzić mleczarnię w Dublanach, stosownie do wykładów teoretycznych już zaprowadzonych i popularnych, które zaprowadzone być mają. Na ten cel wyznacza się kwota 2.000 złr. a od rządu wyjedna się drugie 2.000 złr. Dalej proponuje Wydział: zaprowadzenie wykładów popularnych o mleczarstwie w Dublanach; rozpisanie konkursu na napisanie podręcznika o mleczarstwie dla uczniów; wykształcenie przynajmniej 3 nauczycieli mleczarstwa dla niższych szkół rolniczych. Wreszcie prosi Wydział, aby Sejm polecił mu wpłynąć w sposób stosowny na reprezentacje miast, aby ze względu na to, że zaopatrywanie miast w zdrowe i dobre mleko i wyroby mleczne jest wielkiej wagi, zaprowadzono ścisłą kontrolę wprowadzanych do miast produktów mlecznych.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Rozprawy w Sejmie czeskim nad projektem adresu, do tronu wniesionym przez stronnictwo młodoczeskie, były bardzo ożywione, a zakończyły się awanturą na galerjach.

Jak wiadomo, żądało stronnictwo młodoczeskie wystosowania adresu do tronu, któryby przypominał prawno-państwowy stosunek Czech do Austrji i żądał uznania praw czeskiej korony. Komisja adresowa uchwaliła umotywowane przejście do porządku dziennego nad projektem adresu, przez Gregra podanym.

Motywa te uznają w zasadzie stanowisko przez młodoczechów zajęte, podnoszą jednak, że obecna chwila nie jest stosowną do poruszania tej sprawy.

Niepodobna nam rozpraw trzydniowych czeskiego Sejmu nad tą sprawę podać choćby tylko w streszczeniu, przytoczymy tylko przewodnie myśli z ostatniego dnia rozprawy (9 b. m.) wypowiedziane przez mowców generalnych. Mowca generalny za adresem dr. Vasat'y, powołując się na Deaka i działanie Węgrów powiada, że Węgrzy tak długo podawali adresy, dopóki praw swych nie odzyskali. Czesi zaś za swoją wierność dla Korony otrzymali dotychczas tylko Beusta i przywileje uciskania ludu. Dawniej dowodził dr. Rieger potrzeby praw państwowych czeskich, dziś wnosi przejście nad niemi do porządku dziennego. Obecna chwila stosowną jest do stwierdzenia praw czeskich. Gdyby przyszło do wojny Niemiec i Austrji z Rosją życzą im, aby były szczęśliwsze od Napoleona I. Ale gdyby były nieszczęśliwe, kto wtedy rozwiąże prawno-państwowe kwestje tego kraju. Sądzę, że uczyni to wielkie państwo rosyjskie, to wielkie państwo słowiańskie, największe z słowiańskich potęg. Sądziłem, że jako słowiańskie stronnictwo głosować będziemy za adresem, bo ja

tylko w slawizmie widzę wybawienie czeskiego narodu."

Mowca generalny przeciw adresowi dr. Matusz zapowiada, że gdy już tyle mówiono przez 3 dni o tej sprawie, zbierze tylko wyniki tych rozpraw. Podnoszono tu żale, jakoby naród czeski upadał, ale to się nie zgadza z prawdą. Naród czeski podnosił się po każdej klęsce i teraz potężnie się dźwiga, a w tej pracy opiera się zawsze na swojem państwowem prawie.

Prawa tego bronić, doskonalić je i w stosunku do potrzeb państwa rozwijać, było zawsze staraniem stronnictwa staroczeskiego. Ale wielkie zadania wymagają wyboru stosownej chwili; bez tego upadły wielkie zamiary i najlepsze plany, bo były niewcześnie poczęte i źle przeprowadzone. Zadanie, które teraz mamy przed sobą jest to, abyśmy politycznie i narodowo się wzmocnili — i przeto potem tem łatwiej przystąpić mogli do rozwiązania kwestji prawno-państwowej. To, co dotychczas zrobiono znaczny wykazuje postęp, choć wiele do zrobienia pozostaje. Na polu politycznem skutki są mniej znaczne, a to dla tej „klątwy Słowian", którą jest rozdwojenie i bunt we własnym obozie! Ile razy od czasu, jak się rozpoczęła walka polityczna, została podjętą rzecz ważna, znalazł się zawsze jakiś odłączający się od reszty wojska hufiec, który z boku na większość narodową uderzał. Obecny wniosek lewicy (młodoczechów) nieinaczej mi się przedstawia, jak tylko jako atak z boku na zastęp narodowy. Treścią wszystkiego co tu mówiono jest: żeśmy stracili zaufanie wyborców i jesteśmy zaufania niegodni. Celem więc tego wniosku nie było podanie adresu, ale wywołanie tej debaty jako manewru wyborczego. Lewica weszła do Sejmu bardziej zwycięzką i nic dziwnego, że jako młode wojsko, tem powodzeniem oszołomione, podkłada nową minę wyborczą.

Ale dla politycznego męża służba ojczyźnie i praca dla dobra narodu jest celem dla którego i mandat swój poświęcić gotów". — Na podniesioną przez Vasatego „ideę słowiańską" odpowiada mowca: „Słowiańska idea?" Czyż wie p. Vasaty, że słowiańska idea z prawem państwowem czeskiem wcale się nie da pogodzić? że ona nie da się pomyśleć z egzystencją monarchji? Słowiańska idea jest kwestją narodowościową, a jak na tym tylko gruncie staniemy, to nie będziemy mogli wcale Królestwa czeskiego w dzisiejszych jego granicach utrzymać; więc jak na tym chcecie stać stanowisku, to rzućcie wasz adres do najgłębszej studni? Myśmy zawsze nietylko bronili prawno-państwowych praw czeskich, ale także szukali stosownych chwil do ich podniesienia, możemy więc odezwać się do narodu czeskiego: Ufaj, ci którzy dotychczas twych najdroższych skarbów bronili i dalej bronić ich będą."

Po mowcach jeneralnych przemawiali jeszcze obaj sprawozdawcy dr. Gregr i dr. Rieger, poczem w głosowaniu imiennem upadł adres młodoczeski 113 głosami przeciw 37. Gdy marszałek ogłosił wynik głosowania, powstał niesłychany zgiełk i wrzawa na galerji, jak i na sali sejmowej. Marszałek kazał galerją opróżnić, przyczem przyszło do małych starć a podobno nawet do poranienia kilku osób. Na sali zapanował spokój po długiem dzwonieniu marszałka.

Wedle *Pester Lloyda* konferencje hr. Kalnokyego z Bismarckiem w Friedrichsruhe stoją w ścisłym związku z wizytą cara w Berlinie, i pomiędzy dwoma mężami stanu przyszło do stanowczych postanowień w ściśle oznaczonych kwestjach. Wiadomość, jakoby książe Bismarck żądał od hr. Kalnokyego przyzwolenia na takie rozwiązanie kwestji bułgarskiej, któreby było niejakiem zbliżeniem do stanowiska przez cara w tej kwestji zajętego, wydaje się temu pismu bezpodstawną, owszem twierdzi *Pester Lloyd*, że „austrjacko-węgierskie poglądy na przyszłość Bułgarji stały się kanclerzowi niemieckiemu po konferencjach w Friedrichsruhe sympatyczniejszemi, aniżeli były przedtem. Cesarz Wilhelm ani hr. Herbert Bismarck nie mogli skłaniać sułtana, aby uległ woli cara, a bez tej uległości ze strony sułtana nie może Bułgarja wrócić pod wpływy rosyjskie. Wkońcu stwierdza *Lloyd*, że osiągnięte na konferencjach w Friedrichsruhe rezultaty wywołały wielkie zadowolenie w sferach peszteńskich.

W Bawarji walczy większość katolicka o odzyskanie praw, które jej odebrał kulturkampf i dawniejsze anti-kościelne prawa. Centrum katolickie zażądało zniesienia *placetum regium* na rozporządzenia władz duchownych, tudzież prawa powrotu dla Redemptorystów. Ministerstwo broniło prerogatyw rządu, przyczem do ostrych przychodziło przemówek między rządem a większością. Wniosek centrum utrzymał się przy głosowaniu w dniu 8 b. m. — Wskutek tego zapowiadano rozwiązanie parlamentu; wedle ostatnich jednak telegramów rząd zajął stanowisko wyczekujące i na razie ani na rozwiązanie Izby ani na dymisją parlamentu się nie zdecydował. Osławiony minister wyznań dr. Lutz zachwiany w swem stanowisku.

B A T Y.

Są rzeczy tak wyraźne i tak same o sobie świadczące, że obywają się bez wstępów, komentarzy i konkluzji.

Więc:

Wyszła w Berlinie książka p. t. „Podręcznik dla dyrektorów więzień", napisana przez p. Krohn, dyrektora domu poprawy.

W rozdziale o karach dyscyplinarnych czytamy:

„Kara cielesna zastosowywaną bywa w naszych więzieniach w następujący sposób: penitenta przytracza się do ławy, wiąże się jego ręce i nogi, całą zaś postać układa w ten sposób, aby części ciała, poddane biczowaniu, mocno wytężone były. Następnie wylicza mu się oznaczoną ilość razów kijem, lub skórzanym batem".

Co za precyzja, a jaka metoda, jaka znajomość przedmiotu przy rzetelnem jego umiłowaniu...

P. Krohn jest w zasadzie przeciwnikiem kar cielesnych, ponieważ jednak stosować się musi do obowiązujących przepisów prawa, więc martwi się w dziwnie komiczny czy też cyniczny sposób, że kwestja formy batów nie jest w Prusach należycie uregulowaną.

Zazwyczaj — mówi — używa się bata rzemiennego długości 50 centymetrów, osadzonego na biczysku, mającem metr długości. Niestety jednak baty, te nie są wszakże we wszys kich prowincjach i więzieniach jednakowe. W jednej tylko Saksonji baty muszą być jednostajne i mają 90 centymetrów długości na metrowem biczysku.

Maximum razów także jest zmienne. W Meklemburgu i Oldenburgu wynosi 25 uderzeń, w Saksonji 30. Prusy są najlepiej uposażone, tam bowiem można delikwentowi wyliczyć 60 batów.

Jak widzimy, p dyrektor Krohn posiada nietylko metodę i zamiłowanie przedmiotu, ale i poważną erudycję. Lecz posłuchajmy jeszcze własnych słów dzielnego humanisty:

„Według obowiązujących prz pisów skóra bitego pękać powinna przy piątem uderzeniu. Następne razy mają przeznaczenie zadaną ranę rozszerzać, tak, aby w końcu kary, cała powierzchnia była rozdartą. Według przepisów obowiązujących, każdy raz powinien przecinać dane miejsce na głębokość $^1/_2$ centymetra"..

Znowu widzimy, że autor prócz metody, znajomości i zamiłowania przedmiotu oraz erudycji i wielkiej ścisłości, posiada też dar obrazowania niepospolity.

Z tem wszystkiem nie będę go już dosłownie przytaczał, dodam tylko, że dla wyczerp nia sprawy dodaje p. Krohn statystykę batożonych osób z lat dziesięciu, między 1877-ym a 1887-ym rokiem. Najmniej batów wyliczono w Prusach w r. 1886-ym, bo tylko 109-ciu osobom, najwięcej w r. 1877-ym, bo aż 190-ciu biedakom.

Z ostatnich lat dwóch cyfr autor nie podaje, ale „dzieło" jego wyszło w r. 1889!

Datę tę podkreślam i przekazuję zbieraczom dokumentów do historji cywilizacji...

Słuszność wszelako nadmienić mi nakazuje, że istnieje w Niemczech wiele stowarzyszeń opieki nad zwierzętami, zaś strzelanie do gołębi jest prawem zakazane.

Wł. Ol.

W KOPALNI.

Trzech ich było w ponurej, ciemnej i zawsze wilgotnej kopalni.

Jeden zwał się Stanisław, drugi Władysław, a trzeci Sergjusz Iwanowicz. Dziwne losy ich sprzęgły...

Niegdyś, dawno już temu, dwaj pierwsi znali się nad brzegami Pilicy i kochali się podobno w jednej. Ta jedna nazywała się Edmunda, zwana czasem Mundzia, a najczęściej Munia... Ta miłość stała się z czasem powodem nienawiści między tymi dwoma, którzy oto dziś, w głębi czeluści ziemskich, otoczeni kłębami kurzu i dymu, pracują samotni, milczący i smutni.

Stanisław miał wzrost olbrzyma. Kiedy wyciągnął swe nagie, bronzowe, pobrużdżone żyłami jak postronkami ramię, to zdawało się, że gdyby tem ramieniem pchnął śliską ścianę kopalni, taby runęła. Z głową kędzierzawą i czarną, karkiem lwa i barkami atlasu, zdawał się być stworzonym na to, by ciągnął ku sobie wszystkie serca niewieście, wszystkie słodkie westchnienia. A jednak inaczej się stało. Munia, brunetka, pełna siły i ognia, wolała wybrać Władysława, małego, melancholijnego blondyna...

Ale niestety! nie wybrała nikogo. Oto teraz, po licznych burzach i zawiejach, które ich obu wyrwały z objęć cichego życia nad Pilicą, znaleźli się nagle na obcej ziemi, w tak zwanym „Hazimurskim zawodzie".

Kiedy się tu zeszli po raz pierwszy, zmierzyli się okiem i nic do siebie nie mówili. Olbrzym Stanisław chwycił kilof i rąbał nim skalistą ścianę, aż iskry pryskały. Niekiedy ciężko oddychał, obcierał pot kroplisty z czoła i spoglądał na melancholijnego blondyna. W ponurej kopalni nic nie było słychać, tylko potężne uderzenia kilofów, głębokie westchnienia i odgłos padających kropli wody z wilgotnego sklepienia. Od czasu do czasu Sergjusz Iwanowicz klął.

Wieczorem dopiero, pierwszego dnia, Stanisław nagle zbliżył się do Władysława i nie patrząc na niego, z okiem spuszczonem w ziemię, głosem chrapliwym i stłumionym zapytał:

— Co się z nią stało?

Władysław spojrzał na olbrzyma i szepnął:

— Żyje samotna i smutna.

Więcej ze sobą nie mówili. Codzień schodzili się w ponurej kopalni, oddychali niezdrowem jej powietrzem, pracowali i milczeli Sergjusz Iwanowicz przeklinał zawsze, a przeklinał nie co innego, tylko ich rodzinne strony, ich ideały i ich serdeczne wspomnienia. Jeżeli za dużo klął i za dużo mówił, zwłaszcza wtedy, gdy się napił, co mu się zresztą często przytrafiało, olbrzym Stanisław zatrzymywał się w pracy, ruchem lwa podnosił głowę i wołał:

— Hej, ty tam, milcz!

W głosie jego drżała straszna groźba i Sergjusz milczał. Wówczas w mrocznej kopalni słychać było tylko uderzenia kilofa i ciężkie oddechy. Ze sklepienia jak zawsze spadały z monotonną jednostajnością krople wody, niezdrowa mgła unosiła się, kłębiła, przewracała, a kagańce w tej mgle błyszczały słabo, nie mogąc rozproszyć ponurych ciemności. Wszyscy trzej otoczeni tą mgłą byli podobni do widm. Kontury ich ciał rozpływały się w niej, nikły, rysując się jedynie na jej mętnem tle, jak wielkie, czarne plamy. Niekiedy tylko, na podniesionym do góry kilofie zapalał się od kagańca błyskotliwy blask i gasł nagle. Czasami znowu, w rzadkich chwilach rozłzawienia serdecznego, melancholijny blondyn opierał się na drzewcu kilofa i patrząc przed siebie spłowiałemi oczami niebieskiemi, nucił smutną piosnkę o jaskółkach od zachodu lecących znad brzegów Pilicy, „gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła". Głos jego w tych ponurych czeluściach wił się jak złota nić pelowa na czarnej kanwie, urywał się, płakał żalem. „O mej ojczyźnie jakież macie wieści" pytał jaskółek, których tu nie było. Nad nim zamiast lazurowego nieba i szerokich przestrzeni, unosiło się czarne sklepienie, na którem krople wody błyszczały od kagańców jak ćwieki brylantowe; zamiast słońca i świeżego powietrza, włóczyła się mętna, szara, dusząca mgła, wyziew ołowiu i wilgoci. Jaskółka by tu nie wytrzymała, ale człowiek wytrzymać musiał.

On jednak ciągle rozpytywał się jaskółek o dalekie wieści. „Może z was która gniazdko ulepiła, przy moim domku, nad brzegiem Pilicy?" Na to pytanie nikt mu nie odpowiadał, tylko słychać było coraz gwałtowniejsze uderzenia kilofa olbrzyma. Przy dźwięku tej smętnej piosenki, zdawało się, że siły się w nim podwajają. Kilof jego migotał jak błyskawica, spadał raz za razem, wielkie złomy skały pękały, iskry się sypały. Był prawie wściekły; rwał wilgotne, śliskie ściany kopalni z jakimś zapałem, ogniem, uniesieniem, namiętnością.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 12 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Marcina, papieża i męczennika Żył około roku Pańskiego 654. Oprócz żarliwości religijnej, odznaczał się Święty wielką troskliwością o ubogich i nieszczęśliwych, wspierał ich bądź słowami pociechy, bądź materjalnem wsparciem. Rozciągnął nadto troskliwość swoją nad powierzonemi sobie kościołami i zakonami.

Kalendarz. Dziś: św. Marcina p. i 5 braci Polaków m.; jutro św. Dydaka wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 12 listopada 1340 roku. Krzyżacy zajmują ziemię Michałowską.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

Wczorajszy numer (42) *Kurjera Polskiego* skonfiskowany został przez c. k. Prokuratorję Państwa, za artykuł p. t.: „Hjeny teutońskie".

* Do Rady nadzorczej tutejszego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrali bukowińscy członkowie Towarzystwa delegatem swoim p. Grzegorza Bohdanowicza z Orzechlib.

* Otwarcie prowizoryczne nowego gmachu „Sokoła" nastąpi prawdopodobnie we czwartek 14 b. m. Uroczysta zaś konsekracja odbędzie się dopiero podczas lata.

* Walne zgromadzenie Bibljoteki Słuchaczów Un. Jagiel. odbyte dn. 10 listopada w obecności Kuratora prof. Darguna wybrało na r. 1889/90 następujący Wydział:

Przewodniczący Wacław Bartynowski, zastępca przewodniczącego Władysław Patkiewicz, skarbnik Kaźmierz Federowicz, sekretarz I Kaźmierz Rozwadowski, sekretarz II Feliks Rosner. Oprócz tego uchwalono kilka ważnych wniosków, a między innemi zaasekurowanie biblioteki, tudzież wytoczenie procesów tym wszystkim dłużnikom, którzy mimo kilkakrotnych wezwań, nie uznali za stosowne zaciągniętych pożyczek spłacić.

* Możemy się podzielić z czytelnikami przyjemną wiadomością. P. Józef Kotarbiński, w powrocie z Paryża zatrzymał się w naszem mieście i wystąpi dwukrotnie na krakowskiej scenie, a mianowicie w „Urielu Akoście" i „Hamlecie". Pierwszy występ znakomitego artysty odbędzie się jutro, drugi we czwartek.

* W przedłużeniu ulicy Garncarskiej za Rudawą w tak zwanej „Wenecyi," w domach tanich mieszkań, będących własnością hr. Ludwika Dębickiego, zapaliła się po południu o godzinie 2 mt. 30 belka sufitowa w komórkach kloacznych, wmurowana do komina. Od tej belki zajęła się już podłoga i ogień byłby się dalej niespostrzeżony szerzył, lecz przypadkowo spostrzegła to mieszkanka tego domu, zawiadomiła mieszkańców i równocześnie dała znać do straży pożarnej, która z powodu, że równocześnie dawał znać automat z rogatki Wolskiej, wyruszyła pod kierunkiem p. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej z dwoma silnymi taborami. Ogień ugasili domownicy, a straż sprawdziła, że nie ma już niebezpieczeństwa.

* Trupa cyrkowa Alberta Schumanna zakończyła wczoraj u nas szereg przedstawień i dziś rano odjechała do Bukaresztu. W początkach swego pobytu cieszył się cyrk Schumanna powodzeniem, przy końcu jednak publiczność zniechęciła się i cyrk świecił pustkami. Powodem zniechęcenia był zbyt jednostajny program, a także zupełny brak klownów, bez których dobry cyrk obejść się nie może. Również do tego niepowodzenia przyczyniła się wiele arogancja i nierzetelność służby administracyjnej cyrku Schumanna.

* Dobra myśl, rzucona przez ś. p. Dziewulskiego, a ostatnio powtórzona przez pana Kramsztyka, aby kraj zakupił obecny dom ś. p. Chałubińskiego w Zakopanem dla pomieszczenia w nim Muzeum imienia nieodżałowanego profesora, znalazła i w naszem społeczeństwie sympatyczne przyjęcie. Obradujący w tej chwili Sejm niezawodnie nada temu projektowi swoją sankcję, a będzie to najlepszym wyrazem uznania tych zasług, jakie zmarły pod względem naukowym i obywatelskim położył. Podniesiono również myśl postawienia pomnika dla ś. p. Chałubińskiego. Pierwszy Sienkiewicz, przyjaciel zmarłego, ofiarował na ten cel 25 rs.

* Wczoraj w południe prof. Nowicki w obecności p. prezydenta miasta i wielu ciekawych osób zajmował się na Wiśle kierownictwem zarybiania rzeki. Ślicznie wyglądający i doskonale wychodowany zarybek puszczono do Wisły, a mianowicie: 3.000 sztuk karpi i 10 kop szczupaków.

* Koncert Barcewicza, zapowiedziany na piątek dnia 15 listopada w sali Tow. muzycznego będzie pierwszy w szeregu koncertów, jakie artysta ma zamiar dać w czasie podróży po Niemczech i Austrji, w tym miesiącu zamierzonej.

* Koncert znanego pianisty Józefa Śliwińskiego, zapowiedziany na dzień 4 grudnia b. r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego.

* Komisja wodociągowa podaje do wiadomości, że ogłoszony w sierpniu r. b. z terminem do 1 października r. b. konkurs do składania ofert na budowę wodociągu Regulice-Kraków, został przedłużony aż do 1 marca 1890 r. włącznie.

Oferty nadsełać należy do prezydenta miasta; potrzebnych zaś wyjaśnień udzielać będzie budownictwo miejskie.

Objaśnia się, że wydatność wodociągu regulickiego wynosi dziennie 7.000 metrów sześciennych, długość jego 33 kilometry, koszta budowy od 1,800.000 do 2,100.000 złr.

O ostatecznem przyjęciu oferty decydować będzie Rada miasta Krakowa. Żadne wydatki za pracę przygotowawczą zwracane nie będą.

* Sprawa uregulowania płac urzędników magistrackich, zalegająca od dłuższego już czasu, będzie przedmiotem obrad Rady miasta dopiero po 20 b. m. t. j. po powrocie posłów sejmowych ze Lwowa. Czas już doprawdy najwyższy rzecz tę ostatecznie załatwić.

* Zakład dla nieuleczalnych chorych imienia ś. p. Ludwika i Anny Helclów, otwarty dopiero zostanie ku jesieni przyszłego roku.

* Na Rudawie stanąć ma most żelaznej konstrukcji, kosztem 25.000 złr.

* Na Podwalu przystąpiono do budowy kanału miejskiego.

* Sekcja IV. Rady miejskiej wyraziła swe niezadowolenie, z powodu nieprzedłożenia jej dotychczas planów na budowę 5 szkół ludowych przez budownictwo miejskie.

* Ozdobny parkan stanął przy ul. Kopernika. Oddziela on tę ulicę od nieruchomości szpitala św. Łazarza. Budowy parkanu dokonał architekt p. Wł. Grabowski.

* Rondel Florjański ma być w roku przyszłym odrestaurowany, kosztem 1.000 złr. Ostateczne roboty, jak położenie chodnika asfaltowego, ukończone dopiero zostaną w r. 1891.

KURJER LWOWSKI.

* Onegdaj w sali Banku kredytowego zgromadziło się przeszło 30 osób ze świata finansowego, kupieckiego i dziennikarskiego, oraz kilku posłów sejmowych, celem narad nad mającem u nas powstać Towarzystwem dla ochrony przemysłu krajowego. Rozprawami kierował ks. Czartoryski. Jak wiadomo już naszym czytelnikom statut nowego Tow. ma być zredagowany według wzoru węgierskiego.

Po gorącej dyskusji obrano komisję dla bliższego rozpatrzenia ważnej sprawy i określenia wytycznych punktów statutu. Ze względu na chęć pozyskania na członków Tow. także posłów sejmowych, drugie zgromadzenie odbyć się ma niebawem, a więc jeszcze w bieżącej sesji.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dr. Franciszek Romaszkan, właściciel dóbr w Stanisławowie i p. Józef Mandryk, naczelnik gminy Tartakowa, otrzymali Najw. zezwolenie na przyjęcie i noszenie papiezkiego krzyża *Pro Ecclesia et Pontifice.*

* We wtorek dnia 12 b. m. odbędzie się w Glinianach ślub panny Djanny Eliasiewiczówny, córki lekarza, z p. Adolfem Metanomskim, aptekarzem.

* W Boguchwale zgorzał we czwartek o godz. 2 po południu dom parafialny, w którym mieszkał grabarz, położony tuż między kościołem, a zabudowaniami plebańskiemi. Powodem pożaru był były grabarz, ojciec obecnego, nałogowy pijak.

* W *Kur. Rzesz.* czytamy: Po 2 latach wreszcie Namiestnictwo zatwierdziło plan dwupiętrowego gmachu czynszowego, który Dyrekcja tutejszej Kasy oszczędności przedłożyła. Atoli Namiestnictwo zauważyło, że koszta są za wielkie i za warunek położyło zmniejszenie takowych do tej kwoty, by kapitał wkładkowy należycie się mógł oprocentować. Wskutek tego Dyrekcja rozpisze niebawem licytację na przedsiębiorstwo tej budowy w nadziei, że znajdą się oferenci, którzy wystawią gmach taki za niższą cenę, jak opiewa kosztorys.

* Przemyski sąd obwodowy, jako Trybunał dla spraw prasowych, zniósł konfiskatę *Gazety Przem.* z dnia 2 b. m.

* Na cześć Mickiewicza Przemyśl występuje z dwoma wieczorkami, któremi zajmują się Towarzystwo dramatyczne i muzyczne, jakoteż Kasyno mieszczańskie.

* Jest do obsadzenia posada lekarza w miasteczku Ryglicach powiatu tarnowskiego. Płaca wynosi 300 złr., mieszkanie i opał. Podania można wnosić najdalej do 1 stycznia 1890 r.

* W Tarnowie występują aż dwie trupy dramatyczne; czy na niewielkie miasto tego dobrego nie za wiele?

* *Kurjer Stan.* otrzymuje korespondencję z Łyśca, gdzie niegodna matka pastwiła się do tego stopnia nad swojem dzieckiem, że musiano rzucić się na pomoc ofierze. Złą matkę oddano pod sąd.

* Odbywał w Stanisławowie wizytację garnizonu, ks. Windischgraetz.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Za pośrednictwem magistratu m. Czerniowiec — jak donosi *Gaz. Pol.* — przesłał prezydent Bukowiny wyrazy uznania dla fizyka tamtejszego dr. Röhmera i wspierającego go w pracy lekarza dra Flinkera, za dokładne zestawienie dat statystycznych do uzupełniającego wykazu stosunków zdrowotnych za rok 1888.

* Na wszechnicę czerniowiecką zapisało się w bieżącem półroczu ogółem 270 słuchaczów. Z tego przypada na wydział teologiczny słuchaczów zwyczajnych 59, nadzwycz. 2.; na wydział prawniczy słuch. zwycz. 150, nadzwycz. 18; na wydział filozoficzny słuch. zwycz. 14, nadzwyczajnych 13, nadto uczęszcza na wszechnicę 14 farmaceutów.

* Towarzystwo polskich akademików „Ognisko" w Czerniowcach zawiadamia nas, że na walnem zebraniu członków 4 b. m. wybrano na rok bieżący nowy Wydział, który składają: prezes Julian Krzyżanowski, sł. pr.; zastępca prezesa Maksymiljan Krahl, sł. pr.; sekretarz Alfred Kawecki, sł. pr.; skarbnik Mieczysław Tesarz, sł. pr.; bibliotekarz Zygmunt Szymonowicz, sł. pr.

* *Gaz. Pol.* pisze: Kilka dni temu zdarzył się okropny wypadek w pracowni czerniowieckiego fabrykanta broni Doujaka. P. August Schmid, handlarz drzewem zamieszkały przy ulicy Uniwersyteckiej l. 4, wręczył rewolwer parobkowi swemu Konradowi Halliukowi z poleceniem, ażeby odniósł do Doujaka do naprawy. Halliuk przyniósł rewolwer i rozmawiając z Doujakiem, obracał broń w ręku, nie wiedząc, że jest nabitą. Przypadkowo też odwiódł kurek i rewolwer wypalił właśnie wtedy, gdy Hulliuk zwrócił był wylot lufy ku sobie. Kula ugrzęzła w głowie Hulliuka, który padł na miejscu trupem. Nieszczęśliwy liczył lat 60.

KURJER POZNAŃSKI.

* Komisja kolonizacyjna zakupiła w powiecie babimojskim 709, w powiecie gnieźnieńskim 3025, w powiecie inowrocławskim 1386, w powiecie jarocińskim 2614, w powiecie koźmińskim 697, w powiecie leszczyńskim 3078, w powiecie mogilnickim 1604, w powiecie obornickim 417, w powiecie ostrzeszowskim 949, w powiecie rawickim 818, w powiecie średzkim 660, w powiecie szubińskim 1248, w powiecie wągrowieckim 3705, w powiecie witkowskim 1840, w powiecie wschowskim 854, w powiecie żnińskim 3681 hekt., czyli razem w W. Ks. Poznańskiem **25,285** hekt. większej własności ziemskiej. Wliczone w to nie są zakupione przez komisją kolonizacyjną gospodarstwa włościańskie. R. 1888 nabyła komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem w ogóle 8 samodzielnych gospodarstw włościańskich.

W ogóle zakupiła komisja do dnia 1 stycznia 1889 r. (w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich razem wziąwszy):

a) areału większej własności 36,097 h. i 91 a. 33 kw. m. za cenę 21,013,156 m. 20 fen.;

b) areału mniejszej (włościańskiej) własności 1288 h. 43 a. 62 kw. m. za cenę 870,125 marek, czyli razem **37.386** h. 34 a. 9 kw. m. za cenę 21,883,281 mrk. 20 fen.

* Mierzwiński ma przyjechać do Poznania i śpiewać dnia 28 listopada.

* Czerniejewo. P. Witołd Skórzewski, syn hr. Zygmunta, ordynata na Czerniejewie, wynalazł motor wodny, przezwany po niemiecku: *Wasserkraftmaschine*, na który uzyskał patent w Niemczech, Austrji, Francji, Anglji i Stanach Zjednoczonych. Wynalazek ten przedstawiony na wystawie paryzkiej, wielką rokuje przyszłość, gdyż da się zastósować jako najtańszy motor od najmniejszej maszyny n. p. do szycia, aż do największej fabryki. To też już teraz zagraniczni przemysłowcy zgłaszają się i robią oferty celem wyzyskania tego wynalazku. Swego czasu zamyślał p. Skórzewski wziąść udział w wyprawie p. Petersa do Afryki. Szczęściem rozmyślił się inaczej i tak uniknął smutnego końca onej wyprawy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Według informacyj *Pet. Wied.* na wiosnę rozpoczęte zostaną roboty około przeprowadzenia linji kolei od Chełma do Tomaszowa.

* Sfery rządowe myślą obecnie nad powiększeniem liczby szkół fachowych. Przypuszczalne wydatki wynosiłyby około 250 tysięcy rs.

* Zmarł właściciel restauracji „pod filarkami", przy ul. Marszałkowskiej, Jan Iwaszkiewicz, powszechnie znana osobistość w mieście. Nigdy on biednemu nie odmówił pomocy, dopomagał wdowom i sierotom, a gdy jaki nędzarz przyszedł po jałmużnę, odsyłał go do swojej kuchni, gdzie otrzymywał ciepły posiłek.

* W teatrze Małym wystawią wkrótce operetkę „Marjolana".

* W teatrze Wielkim urządzone będą dwie sale, zdala od sceny, dla artystów do palenia tytoniu.

* Bolesław Prus poświęca w swej ostatniej kronice tygodniowej gorące wspomnienie pamięci i zasługom Chałubińskiego. Jeden z ciekawszych ustępów powtarzamy w całości.

„Ja myślałem, że zwłoki Chałubińskiego spoczną na Skałce, w grobie dobrze zasłużonych. Na szczęście Kraków jest widać czemś innem zajęty, więc pochowają wielkiego lekarza i filantropa w Zakopanem.

„I tak hodaj czy nie będzie najlepiej. Chałubiński przez całe życie był wyższym od pozorów, niechże i po śmierci będzie wyższym od swego grobu. Niech spoczywa — sam jeden — z drużyną ludzi prostych i dzielnych, z którymi kiedyś przebiegał Tatry i marzył na szczycie Rysów. Na Skałce zaś mo naby mu wymurować tablicę z tym ewangielicznym napisem:

„Był między swoimi i swoi go nie poznali".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hr. Nigra, ambasador włoski na dworze wiedeńskim, wrócił z urlopu na swe stanowisko.

* Pełnomocnik wojskowy przy angielskiej ambasadzie, generał Keith-Fraser przeniesionym zostanie do Irlandji, jako dowódca tamtejszego pułku kawalerji.

* Poseł perski, generał Neviman chan, który przed kilku tygodniami pojechał do Paryża na wystawę, wróci w tych dniach do Wiednia,

KURJER BERLIŃSKI.

* Znanego socjalistę Janiszewskiego postawili berlińscy socjaliści jako kandydata do przyszłego parlamentu niemieckiego w drugim okręgu wyborczym berlińskim. Socjaliści mówią sami, że Janiszewski nie posiada wprawdzie zdolności potrzebnych dla posła, ale jest zasłużonym dla sprawy socjalistycznej mężem, bo przesiedział we więzieniu 6 i pół roku i zato powinien mieć satysfakcją. Zresztą Janiszewski — tak mówią socjaliści, — jest radykałem i jako taki uzyska prawdopodobnie więcej głosów, niż umiarkowany socjalista. W dzielnicy w której kandyduje Janiszewski, socjaliści dotychczas mało mieli powodzenia. Wybierano tam znanego prof. Virchowa.

KURJER GDAŃSKI.

* W Prusiech Królewskich istnieją 3 polskie pisma polityczne, redagowane w duchu katolickim polskim i to: *Gazeta Toruńska*, *Pielgrzym* i *Przyjaciel*. *Gazeta Toruńska* wychodzi sześć razy tygodniowo w Toruniu, a jest organem umiarkowanym konserwatywnej inteligencji. Redaktorem jest dr. Karol Graff. Były redaktor *Gaz. Tor.* p. Ignacy Danielewski, wydaje również w Toruniu *Przyjaciela*, ukazującego się dwa razy tygodniowo. Jest to może najlepsze polskie pismo ludowe czysto polityczne, a kosztuje z przesyłką tylko 90 fenigów kwartalnie. Tendencja *Przyjaciela* jest demokratyczna. Redaktor słynie w całej Polsce pruskiej jako znakomity mówca ludowy a wydaje także popularny tygodnik rolniczy p. n.: *Gospodarz*. W Pelplinie wychodzi trzy razy tygodniowo *Pielgrzym*. Jest to najpoczytniejsze w Prusiech królewskich pismo polskie a popularność swą zawdzięcza protekcji duchowieństwa. Redaktorem *Pielgrzyma* jest wysoce wykształcony ks. O., który od lat wielu pracuje dla narodu bezinteresownie i bezimiennie.

KURJER RZYMSKI.

* Na uniwersytecie papieskim gregorjańskim w Rzymie otrzymali: ks. Władysław Bandurski, kapłan archidyecezji lwowskiej, stopień doktora filozofii; ks. Mieczysław Pizan, z tej samej archidyecezji, bakalaureat; zaś licencjat filozofii uzyskali: ks. Antoni Rajski z dyecezji krakowskiej i ks. Józef Mrugacz z dyecezji tarnowskiej.

* Dnia 7 b. m. odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, w obecności Papieża i, kardynałów i całego dworu papiezkiego, nabożeństwo za duszę zmarłego króla portugalskiego. Papież ubrany w purpurę zajął miejsce na tronie, był na całej mszy, odprawionej przez kardynała Aloisi Morella, byłego nuncjusza w Lizbonie i udzielił w końcu absolucji. Mowę żałobną miał msgr. Nocella, w której podnosząc zasługi zmarłego około religji wspomniał o jego usiłowaniach wprowadzenia hierarchji kościelnej w Indjach wschodnich.

KURJER LONDYŃSKI.

* Deputowani Irlandczycy, którzy udali się do Australji, aby tam mieć konferencje polityczne na korzyść narodowej „Home rule" ukończyli swój objazd. Przywożą oni 20.000 funtów szterlingów do kasy narodowej. Zanim powrócą do Europy, zatrzymają się jeszcze jakiś czas w Nowej-Zelandji.

* Słynny Barnum, powtórzył propozycją gminie Strafford-Avon zakupienia domu, w którym narodził się Shakespeare. Pragnieniem Barnuma jest nabyć ów dom, aby go przenieść i kamień po kamieniu złożyć na nowo w Ameryce.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Pomnik na grób ś. p. W. Barwińskiego jest już prawie wykończony w pracowni artysty-rzeźbiarza, p. S. Lewandowskiego, który postać kobiety, uosobiającej oświatę, z pochodnią w ręku, wykonał z wielkiem poczuciem piękna. Zstępuje ona z podwyższenia, jakby chciała nieść własne promienie pomiędzy lud ruski. Postać odlana zostanie w bronzie. Dotąd składki wyniosły 1300 złr., koszta dochodzić będą do 2000 złr. W tych dniach, jak donosi *Diło*, bawił w Krakowie delegat komitetu, zajmującego się budową pomnika, p. Wachnianin ze Lwowa, i oglądał model.

* Nowy profesor śpiewu w konserwatorjum warszawskim, p. Cezar Trombini, były dyrektor opery warszawskiej, skrzypek utalentowany i maëstro ma dobrą rękę. Wykształcił wielu śpiewaków i śpiewaczek, z których żona artysty, córka prof. matematyki w Kaliszu, Dąbrowskiego, pierwszorzędne zajmuje stanowisko w świecie muzykalnym. Konserwatorjum zrobiło wyborny nabytek w osobie p. Trombiniego, który raz przecie poprowadzi jak należy klasę śpiewu, traktowaną dotąd po macoszemu.

* Nie do wszystkich artystów uśmiecha się kapryśne szczęście. Śpiewak Massini żąda w Madrycie za jeden występ 15.000 franków, czyli całoroczną pensję generała hiszpańskiego, a inni muzycy odbierają sobie życie z nędzy. W Jassach zastrzelił się utalentowany muzyk i profesor konserwatorjum, Pietro Ronotti który, pobierając 150 franków miesięcznie pensji, nie mógł za tę drobną sumę utrzymać żony i dzieci.

* *Diło* drukuje w przekładzie ruskim szkic Henryka Sienkiewicza, p. t.: „Walka byków".

* Rosjanie zaczynają sobie przyswajać arcydzieła naszej literatury. Obecnie p. Chruszczów-Sokolników tłumaczy „Pieśń o ziemi naszej" Pola.

* Wsztutgardzie pojawi się niebawem dwutomowe dzieło, które obejmie wybór nowel polskich pisarzów. Inicjatywę daje pan Kaneman.

ROZMAITOŚCI.

Wyleczenie raka. Korespondent *Gazety Rolniczej*, p. Zygmunt Gawarecki, w liście pisanym z Paryża, donosi o fakcie wyleczenia chorego na raka. Notabene rak miał być w ostatnim stopniu rozwoju i niepozostawiał najmniejszej nadziei wyleczenia. Takiego zdania przynajmniej byli lekarze lwowscy, którzy poprzednio mieli owego pacyenta w kuracji. Tymczasem nad wszelkie spodziewanie, dr. Auber (w Paryżu), do którego chory się udał, zrobił nadzieję wyleczenia. Po dziewięciu tygodniach kuracji stan chorego znakomicie się poprawił, że, jak twierdzi p. Gawarecki, za kilka tygodni pacyent wyzdrowieje. Wartoby, ażeby fakt opisany powyżej, został szczegółowo zbadanym przez specjalistów.

Ucieczka do Dunaju. Dnia 7 b. m. odegrał się na błoniach Dunaju pod Stockerau, wzruszający dramat. Józef Levermueller, młodzieniec 22-letni, który służył tam w trzecim pułku dragonów, zniknął z koszar. Różne poszlaki obudziły podejrzenie, że młody żołnierz zbiegł. Wysłano więc za nim konny patrol, złożony z kaprala i szeregowca, który napotkał zbiega na błoniach naddunajskich, ale nie zdołał go aresztować. Spostrzegłszy pogoń Levermueller, rzucił się do pobliskiej odnogi Dunaju i bez trudności ją przepłynął. Tuż zanim pośpieszył patrol. Widząc to dezerter nie namyśla się długo, lecz pobiegł nad brzeg Dunaju i z przeraźliwym okrzykiem skoczył w wartkie jego fale. Zdumieni jeźdźcy stanęli jak wryci i ze zgrozą spoglądali za walczącym o życie towarzyszem broni. Pływał on dzielnie i z podziwienia godną łatwością walczył z bałwanami wodnego olbrzyma. Wnet też zasłoniła go mgła przed oczami wysłańców władzy. Na tem kończą się wiadomości o zuchwałym młodzieńcu. Może udało mu się dotrzeć do przeciwnego brzegu, ale prawdopodobniejszem wydaje nam się, że zimne fale Dunaju pochłonęły go na zawsze.

Żart rachunkowy. Terminator w pewnym sklepie był zmuszony pożyczyć sobie trzy złote od buchhaltera. Ten pożyczył był raz dwa guldenki od kasjera, który takąż kwotę winien był wspomnianemu terminatorowi. Pewnego dnia znalazł terminator za podszewką swe o płaszcza guldena, zaniósł on go natychmiast buchhalterowi na częściowe spłacenie swego długu, który tym sposobem zmniejszył się o jedną trzecią. Buchhalter oddał odebrane pieniądze kasjerowi i powiedział: „Spłacę panu połowę długu". Kasjer powiedział te same słowa wręczając złoty chłopcu, który znów pobiegł do buchhaltera i rzekł wręczając mu guldena: „Winien jestem panu już tylko „jednego guldena". Buchhalter spłacił tym guldenem zaraz resztę długu u kasjera, ten zaspokoił terminatora, a chłopiec wręczył po raz trzeci guldena buchhalterowi i tym sposobem całą należytość uiścił. Wystarczył więc na to wszystko jeden jedyny złoty, znaleziony przypadkiem za podszewką.

Żona trzech mężów. Niedawno stawała w Londynie przed sądem dla spraw małżeńskich aktorka, znana pod nazwiskiem Minnie Palmerstron. Była ona równocześnie żoną trzech mężów. Ponieważ prawa angielskie wielomęztwa nie cierpią, chodziło o rozstrzygnięcie, który małżonek uchodzić może za prawowitego. Wyrok wypadł na korzyść pierwszego, który przecież niebardzo się tem ucieszył, bo niebawem rozpoczął starać się o rozwód. Przy rozprawie wykazało się, że panna Minnie posiadała środek odmładzający i odradzający, albowiem przy pierwszym ślubie liczyła lat 21 a przy następnych była małoletnią; co więcej pierwszy mąż dostał wdowę a drugiego uszczęśliwiła dziewica.

Przez ulice Pekinu dnia 20 sierpnia przeciągł oryginalny kondukt żałobny. Był to pogrzeb chińskiego szambelana nazwiskiem Czing-Czu. Nieboszczyk żonaty był z jedną z sióstr księcia Kunga Żałobne nosze niosło 80 ludzi; przed trumną szło 48 chorążych, 8 wielbłądów i 24 siwych koni. Osiem par czerwonych desek, na których znajdowały się tytuły nieboszczyka, niosło 190 ludzi a wymieniony powyżej orszak stanowił zaledwie maleńką cząsteczkę procesji, która ciągnęła blizko na milę długości.

Królowa angielska zamierza przepędzić zimę we Florencji w towarzystwie cesarzowej Fryderykowej.

Ku uczczeniu stuletniej rocznicy istnienia statków parowych, anglicy zamierzają istotnemu ich wynalazcy Wiliamowi Smyngtonowi, wystawić pomnik w Londynie. Smyngton już w 1789 r. zastosował siłę pary na statku spacerowym „Charlotte Dundas" podczas gdy Fulton korzystając z pomysłu Symingtona dopiero w 1808 roku pierwszy statek parowy zbudował. Anglicy, którzy nie przestają czcić pamięci Jamesa Watt'a, który wynalazł maszynę parową, oraz Stephensona, który ją do kolei żelaznych zastosował, teraz dopiero zamierzają spłacić dług wdzięczności temu, który dopomógł Wielkiej Brytanii do osiągnięcia wielkości bogactwa.

Anegdoty współczesne.

Wiadomo, że Emil Augier miewał wielkie kłopoty z cenzurą teatralną. Gdy chciał przedstawić swoją sztukę *Lionnes pauvres*, Minos teatralny żądał koniecznie, by Serafinę spotkała kara, gwoli moralności. „Łatwo tego żądać, ale jak ją ukarać?" — zapytał autor. — Między czwartym a piątym aktem może ją ospa zeszpecić!" — „To nie możliwe, Serafina była dwa razy szczepiona!" — odparł Augier rezolutnie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Najnowsze małżeństwo.

Zapowiedź pierwsza: Badeni
Centrum z prawicą żeni
I zakazuje w narodzie
Nawet myśleć o rozwodzie.

Szczutek.

* * *

— Ty! jaki to wyraz autonomja, o której tyle mówię, i co to znaczy?

— Nie wiem, ale stryj, ten co to nie jest szambelanem, powiada, że autonomja na polskie znaczy: gruszki na wierzbie.

Szczutek.

SZARADA.

Idąc w szlaki
Księdza Baki,
Aby dać się
Wam we znaki,
Nic nie pytam,
Rymy chwytam
I z nich składam
Figiel taki:

Pytaj tego
I owego:
Kogo ma też
Za głupiego? —
Wnet ci splecie
Samo trzecie,
A nie powie
Nigdy: „*ego*"...

Pierwsze samo
Nie jest damą,
Mieszka w gmachu
Z piękną bramą,
Miewa cugi,
Sługi, (długi)
I podwikom
Szepce: „*amo*"...

Całość wreszcie
W pewnem mieście
(Tu kroniki
W rękę weźcie), —
Wznieśli Greki
W dawne wieki,
Z dumnem hasłem:
„Hołd nam nieście".

Gdy chęć szczera
Kogo zbiera,
Niechaj w *drugiem*
Krztę poszpera,
A obaczy,
Co to znaczy,
Że w dwóch — jedna
Jest litera

To są znaki
I poszlaki...
Sens z nich złóżcie
Jaki taki,
Bym nie biadał,
Żem wam składał
Darmo rymy
Księdza Baki...

Lucas.

Znaczenie szarady poprzedniej: *Maskarada.*

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Leon Bąkowski Zofja z Giżyckich Bilińska, Helena Bogusz, Marja Brzeska, Marja Cichocka, Antoni Dudzik, Apolonja Henisz, Antoni Jura, K. Kosińska, M. Krajewski, Dr. M. Kramarzyński (ze Lwowa). Ad. Kuczyński, E. Muszyńska (z N. Sącza), Karol Niedzielski (ze Zgłobnia), Stefanja Pieniążkówna, Bron. Piżl, Leon Redyk, K. Różycki, Wacława Ryx (z Prądnika Białego), Franc. Splichalówna, Szotayska (z Rzepiennika Bisk), Helena i Zofia Szymkiewiczówne, Jadwiga Towiańska, Marja Zborowska, M. Zielińska, Stefan Ziembiński, Wanda Żychowicz.

Nagroda: *Kalendarz hum. Ananas, na r. 1890*, przypadła przy losowaniu p. Stefanowi Ziembińskiemu, z Krakowa.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek: Pierwszy gościnny występ *Józefa Kotarbińskiego*, artysty teatrów warszawskich. *Uriel Akosta*, tragedja w 5 aktach Gutzkowa. P. Kotarbiński wystąpi w roli tytułowej.

W czwartek: Drugi i ostatni gościnny występ *Józefa Kotarbińskiego*, *Hamlet*, tragedja w 5-ciu aktach, Szekspira. P. Kotarbiński występuje w tytułowej roli.

W sobotę: *Panny na wydantu*, komedja w 3 aktach, Barriera i Bernarda.

Ostatnia poczta.

Dnia 9 b. m. rozpoczął lordmajor miasta Londynu p. Aron Henryk Isaacs swoje urzędowanie. Z tego powodu odbył się bankiet w Guildhall, w którym udział wzięły najwybitniejsze w Anglji osobistości, a między innymi także lord Salisbury. Podczas bankietu wygłoszono kilka mów, niepozbawionych pewnego znaczenia politycznego. Uroczystość była w tym roku niezwykle wspaniałą, ponieważ łączyła się z siedmsetną rocznicą założenia miasta.

Paryskie telegramy przeczą temu, jakoby minister marynarki podał się do dymisji. Trudności bowiem z powodu sprawy Tonkinu uda się prawdopodobnie usunąć.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Belgrad 11 listop. Przy wyborach uzupełniających, przy żywym udziale wyborców zwyciężyli radykalni. Kandydatura Milana była pogłoską bezpodstawną; wcale jej nie postawiono. Obiegają tu niepokojące pogłoski o zbrojeniach bułgarskich.

Belgrad 11 listop. Króla Milana powitali półoficjalnie na dworcu rejenci. Risticz podniesie ostateczne załatwienie sprawy z eks-królową.

Sofja 11 listop. Wielkie tu czynią zakupna koni dla armji.

Wiedeń 11 listop. Bank austro-węgierski ogłasza wykaz tygodniowy; podwyższenie stopy procentowej wchodzi dopiero od wtorku w życie. Milan powraca tu w piątek.

Berlin 11 listop. Przybył tu Herbert Bismarck; jutro wyjeżdża do Friedrichsruhe zdać sprawę kanclerzowi z podróży na Wschodzie.

Już nadeszły!

DO NOWEGO HANDLU

KAROLA SZULCA w KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 23,

świeży wędzony **łosoś**, węgorze wędzone marynowane, kielskie sielawki (szprotki) wędzone **flądry, piklingi,** łososiowe śledzie wędzone, **kawior astrachański i hamburski,** elbląskie minogi i śledzie opiekane; sery: szwajcarski, holenderski, eidamski, limburski i rozmaite inne gatunki; pomorskie **półgęski** wędzone i gęsie pałki, śledzie marynowane i zwijane, sardynki w oliwie, różne konserwy, ogórki kiszone itd. itd.

Wszystko w jak najlepszym i świeżym towarze i jak najtaniej poleca

(2-3) *Karol Szulc.*

KAROL SZULC

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 23.

Szanownej Publiczności polecam najuprzejmiej mój **nowo założony**

HANDEL KORZENNY

Skład delikatesów, ryb morskich marynowanych i wędzonych, serów, herbaty, likierów, araku, rumu i koniaku.

FILJA WIN WĘGIERSKICH

z królewsko-węgierskiej krajowej centralnej piwnicy wzorowej, pod nadzorem Wys. król. węg. Ministerstwa handlu i rolnictwa.

Skład Astrachańskiego kawioru, Ostryg holenderskich i Dziczyzny.

Zamówienia na prowincją szybko i akuratnie uskuteczniam, przyrzekając szybką i rzetelną usługę, po cenach jak najtańszych.

(2-3) *Karol Szulc.*

Już wyszedł

KRAKOWSKI

KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) (91, 7-10)

NA ROK 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egz. 60 cnt.

Skład główny u wydawcy **M. Żenczykowskiego,** introligatora w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 22.

Dzieła Juliana Bartoszewicza:

10 wielkich tomów cena 35 złr. zniżona na 12 złr.

Wydawca

K. Bartoszewicz

w Krakowie.

Niektóre nowsze wydawnictwa

Księgarni nakładowej i sortymentowej

J. K. ŻUPAŃSKIEGO I K. J. HEUMANNA

w Krakowie,

Rynek główny, Pałac Spiski.

	złr. ct.
Balder, Leonia (romans)	1·—
Bałucki M. Burmistrz z Pipidówki (Powieść) 1·80 oprawne	2·30
— Mój pierwszy występ literacki (Zbiór nowel) 1·50 oprawna .	2·—
— Nowele	2·60
— Poezye 1·20 oprawne	2·20
Bodzantowicz, Zawsze oui (Powieść z czasów Kościuszki) 2 tomy 2·40 oprawne	3·40
Chmielowski, Nasi powieściopisarze	6·40
— Studja i szkice literackie 2 tomy 4·80 oprawne.........	5·80
Chociszewski, Ilustrowane dzieje *porozbiorowe Polski* oprawne	1·80
— Ilustrowana *Historya Polski* oprawna..................	70
Chołoniewski, Kazania 2 tomy ..	4·—
— Sen w Podhorcach 50 c., opr.	1·—
Dante, Boska komedja w przekładzie Stanisławskiego złr. 3·60 oprawne złr. 4·10 wykwintnie oprawne..................	4·50
Gawalewicz, Majster do wszystkiego (Zbiór nowel) złr. 1·50 opr.	2·—
— O niej (Zbiór nowel) 2 tomy	3·60
— *Poezye z ilustracjami Piotra Stachiewicza* oprawne	3·—
— Sylwetki i szkice...........	2·—
Golian X. Kazania............	2·—
Hagen, Nowele	1·80
Hajota, Błędne koło (Powieść)...	2·40
— Nowele..................	2·60
Kasparek, Podręcznik prawa politycznego	4·—
Konarski, O religji poczciwych ludzi 50 cnt. oprawne	1·—

	złr. ct.
Koźmian, Pisma prozą..........	1·80
Kraszewskiego, Sześćdziesiąt lat pracy	1·—
Krzymuski, Wykład prawa karnego 2 tomy..................	6·—
Łoś, Lidja rosjanka (powieść) ...	2·—
— Hr. starosta 2 tomy (powieść)	4·—
Moszczyński, Pamiętnik do hist. polskiej	1·—
Naganowski, Hessy O'Grady (powieść współczesna) złr. 1·80 oprawne..................	2·30
Ostatnie chwile powstania styczniowego 2 tomy..........	7·20
Pol W., Pieśń o ziemi naszej z ilustracjami Juliusza Kossaka, wykwintnie oprawne..........	3·—
Puławski, Szkice historyczne	2·60
Rapacki, Do światła (Powieść)...	1·80
Retinger Dr. J., Ustawa wekslowa	1·50
Rys Kampanji z 1809 r. złr. 1·20 oprawne	1·70
Solecka, Henryk Szczerba (powieść)	1·—
Sołowjew, Rosja i Europa	50
Straszewski, Historja filozofji 2 t.	7·—
Szkice naukowe literackie....	1·50
Szajnocha Karol, Pisma 2 tomy złr. 3·80 oprawne	4·80
Tarnowski hr. S., Leon XIII ...	60
— Ksiądz Walerjan Kalinka....	2·—
— Z wakacji 2 tomy	5·40
Towarzystwo warszawskie 2 tomy	4·80
Wodzicki, Pamiętniki złr. 1·80 oprawne..................	2·30
Wysocki, Pamiętnik złr. 1 oprawne	1·50
Zathey. Młodość Zaleskiego.....	80

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie zaopatrzona zawsze w wszelkie nowości ze wszystkich działów literatury, rozsyła takowe do przejrzenia, przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma. **Czytelniom kasynowym dostarcza książek na spłaty miesięczne po możliwie najniższych cenach.** Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie rozsyła franco. (11-?)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(11-?) **Sprzedaż na raty!**

MAGAZYN MÓD

DORA

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B, Nr. 36

wykonywa

KOSTJUMY Z WŁASNYCH I OBCYCH MATERJAŁÓW

i przyjmuje wszelkie inne obstalunki

po cenach przystępnych.

(3-6)

NA SKŁADZIE PRÓBKI I MATERJAŁY.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (17-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 11/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	124	50	125	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 80	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	86 05	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	109 40	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 10	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	925 —	Akc. Länderb..	220 25
„ kredytowe	313 —	„ kol. Kar.-L.	190 25
Londyn	119 10	„ „ lw.-czer.	235 —
Napoleony	9 47½	„ „ połndn..	132 75
Dukaty	5 67	Ruble	124 13
Marki	58 40	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 45		
4% „ „ złota	101 25		
Losy prem. w..	140 —		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 11 listopada.

Bank. austr....	171 —	4% Lis. lik. pol.	57 30
Krótki Wiedeń	171 10	Ak. kol. Kar. L.	81 75
Banknoty ros..	213 50	austr. kred.	166 50
5% Lis. zas. pol.	62 50	Ultimo Ruble .	212 —

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKDWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Snczawy i Czerniomiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. knrj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.